

Rodzicu, włącz myślenie zanim zaszkodzisz swojemu dziecku!

28 stycznia 2020

Narastającym zjawiskiem wśród osób dotkniętych „mową nienawiści” ze strony drugiego rodzica własnych dzieci (której towarzyszy walka w sądzie o majątek, godność i przede wszystkim o dzieci albo chociaż jakiekolwiek kontakty z dziećmi) są inicjowane właśnie wspólne zmagania ojców i matek z systemem.



Systemem, który nawołuje do walki między ojcami i matkami tylko po to, by zarabiać jak najwięcej na naiwnych rodzicach, na których nikomu tak naprawdę nie zależy. Do tej pory osobami najbardziej cierpiącymi byli mężczyźni – ojcowie pozbawieni jakiejkolwiek godności przez państwo, które w dalszym ciągu za nic ma sobie najcenniejszy dar jakim jest dziecko. Za nic ma sobie również prawa dziecka, które stanowią o tym, że ma ono zagwarantowany kontakt z obojgiem rodziców. Za nic ma sobie również prawo i obowiązek każdego rodzica, by utrzymywał stałe kontakty i relacje osobiste z dzieckiem. Gdy taki rodzic powołuje się na swoje prawa w sądzie, jest najzwyczajniej ignorowany, a nawet wyśmiewany przez sędziego. Może nie zawsze

bezpośrednio, chociaż i to się zdarza. Ale często sposób prowadzenia spraw właśnie tak odbierają osoby bezskutecznie szukające wsparcia w wymiarze sprawiedliwości, który ma rozwiązać szybko i skutecznie konflikt pomiędzy rodzicami, jeśli sami nie są w stanie dogadać się co do opieki nad dziećmi.

Tymczasem konflikt ten jest podsycany. Wymiar sprawiedliwości buduje coraz większe napięcie i coraz większą pogardę rodziców do siebie. Robi tak od wielu lat, proceder ten sięga czasów PRL-u. Tymczasem świadomość społeczeństwa rośnie. Matki walczące w sądach z nienawiści do swojego partnera – budowanej często przy pomocy koleżanek, rodziny, ale również i przede wszystkim adwokatów oraz prokuratorów, zaczynają dostrzegać, że system je wykorzystuje i śmieje im się w twarz. Tyczy to również władz rządzących, mediów, rzeczników praw obywatelskich i praw dziecka.

W ostatnim czasie pojawia się coraz większa grupa ludzi łącząca swe siły w walce właśnie z takim nieuczciwym systemem, który jest jak rak rozdzierający duszę od ciała obojga rodziców. Początkowo była to niewielka grupka kilku ojców, którzy o swoje prawa walczyli pojedynczo najczęściej przed domem „matki porywaczki”, którą dzięki mowie nienawiści i właśnie obecnie działającemu systemowi, tak traktowali i tak nazywali. Z czasem zaczęli łączyć siły. Z bannerami, na których widniały jednoznacznie brzmiące napisy typu „dość sądowej patologii! dość sądowej mafii!” zaczęli manifestować swoje prawa do wychowywania dzieci, również walcząc o odzyskanie rodziny na ulicach miast. Przed sądami, przed Ministerstwem Sprawiedliwości. Ojcowie krzyczeli jak to sądy są niesprawiedliwe i niszczą dzieci pozwalając matkom-porywaczkom izolować je od drugiego, jakże ważnego w życiu dziecka rodzica. Rodzica dającego wzór. Rodzica, który jest pierwszą miłością córki i pierwszym bohaterem syna. Matki tego nie rozumiały...

Jednak jakiś czas później, pokrzywdzone mamy również

rozpoczęły swoje manifestacje na ulicach miast, wykrzykując hasła w podobnym tonie. Ale zaraz, zaraz... Matki zabierające i porywające dzieci krzyczą, że sądy i system są niesprawiedliwe dla ich dzieci? Że ojcowie są źli? Zacząłem się zastanawiać, podobnie jak rzesza innych ojców – jak to możliwe? Okazuje się, że jest to możliwe. Matki zaczęły rozumieć, że walczą z ojcami same będąc wykorzystywane przez system. Duża ich część nie otrzymuje należytej pomocy od państwa, które jest strażnikiem rodziny. Zgodnie bowiem z art. 18 Konstytucji Rzeczypospolitej Polski „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”.

W podobnym tonie wypowiada się Kościół. Po to bierzemy ślub, by być pod jego ochroną. By w jedności i szacunku do siebie, tworzyć rodzinę i wychowywać dzieci. Niestety Kościół także o nas zapomniał i zepchnął sprawę na margines. A przecież wystarczyłoby, żeby jego wysłannik odwiedził taką zagubioną rodzinę dając jej wsparcie duchowe ze swojej strony i uświadomił, że taka walka to nie wszystko i nie ma po co rzucać się sobie do gardeł. W końcu połączyła te dwie osoby miłość. Często rozbijana przez głupotę i chwilowe zagubienie się, którego skutki oglądamy później w opłakanym stanie skrzywdzonych najbardziej dzieci. Zniszczonych psychicznie, a często i skrzywdzonych fizycznie. Bo to dzieci właśnie dokonują samookaleczeń, dopuszczają się samobójstw. (Polska pod względem samobójstw dzieci jest na drugim miejscu na świecie). Wystarczy jedna mała pomoc, rozmowa, wsparcie, a żeby uchronić dzieci i samych rodziców przed wyniszczającym ich systemem państwa, czerpiącym krociowe zyski z ich walki między sobą.

Jak wspominałem, mamy dostrzegły również problem wychodząc na ulicę. Jednak w dalszym ciągu traktowały ojców jak wrogów. Do czasu gdy zrozumiały, że to nie ojciec, mężczyzna jest ich wrogiem, a państwo i system. Podczas manifestacji zorganizowanej przed Ministerstwem Sprawiedliwości (15.12.2019

r.) przez grupę matek z Eurydyki i MamyMówiąDość, pojawili się tam również ojcowie z grupy TylkoTata. Pięknie brzmiące nazwy pokazują od razu, jak każda grupa traktuje się priorytetowo i jak nastawiona jest do drugiej strony, często nie rozumiejącej co rzeczywiście oznacza to określenie. TylkoTata np. nie oznacza, że dla dziecka ma być tylko tata, a nie mama, ale że mężczyzna jest tylko tatą i nikim więcej. Nie bankomatem mającym zastąpić miłość i wsparcie psychiczne czy mentalne dla dziecka. Jest tylko tatą. Tego właśnie nie rozumiały mamy rozpoczynające manifestację, które na „dzień dobry” zaatakowały ojców nasyłając na nich policję i zakazując udziału w manifestacji.

Ojcowie jednak pokazali, że nie zależy im na pogwałceniu matek, ale na wsparciu w walce o to samo. W końcu byli jedynymi osobami „zaproszonymi” przez mamy na manifestację po tym, jak zaproszeni goście je zignorowali. Z listy posłów, mediów czy ministrów sprawiedliwości pokroju pana Michała Wójcika, który rzekomo walczy o dobro dzieci czy też Mikołaja Pawłaka, Rzecznika Praw Dziecka, nie pojawił się nikt. Nikt nie wysłuchał postulatów matek. Nikt oprócz ojców, którzy rozwinięli swoje bannery wspierając matki i pokazując, że walczymy o to samo. O dobro naszych dzieci. Okazało się także, że matki zrozumiały (przynajmniej te które osobiście były na manifestacji), że nie ma co walczyć ze sobą. Że trzeba walczyć wspólnie ramię w ramię. Tylko tak dojdziemy swoich praw i zmienimy ten prostacki system, pozwalający łamać prawo przez sędziów i prokuratorów, silnie wspieranych przez polski rząd, udający że zmienia system i chce zmienić prawo by było równe dla obojga rodziców i rzekomo właściwe dla dzieci. Pomoc w dochodzeniu praw, a także w godzeniu się rodziców powinny udzielać instytucje do tego powołane, które jednak nie są odpowiednio przeszkolone i nie wiedzą co tak naprawdę jest dobre dla dzieci.

Zgodzić się należy z redaktorem Karolem Podgórnym, że nadzieją dla tych skrzywdzonych dzieci i ich rodziców jest tylko

Kościół, który swego czasu znacząco przyczynił się do upadku komunizmu w Polsce. Może i tym razem będzie miał znaczący wpływ na zmianę prawa i uświadamianie rodziców, którzy jeszcze nie zdają sobie sprawy z tego, że są ofiarami całą rodziną, by ratować tradycję małżeństwa i rodziny, która jest tak naprawdę przyszłością naszego kraju. Bez rodziny i właściwego wychowania dzieci oraz przygotowania ich do życia właśnie w rodzinie, nasza tradycja i cały kraj upadną. Zniszczone psychicznie dzieci nie będą bowiem w stanie tworzyć przykładowych rodzin i wychowywać własnych dzieci.

Warto zadać pytanie kto na takim stanie rzeczy będzie korzystał i święcił triumf końcowy. Na pewno nie my rodzice i nie nasze dzieci. Dobrą radą zatem pozostaje hasło – „rodzicu włącz myślenie zanim zaszkodzisz swojemu dziecku walcząc o interes własny, a nie interes dziecka”.

Autorstwo: Marek Makara

Zdjęcie: [1327213](#) (CC0)

Źródło: TylkoTata.pl